Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Luty 1932. Nr. 2.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim angielskim, niemieckim, czeskim słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp. 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami :
Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10,m. 5 — **Kraków** ul. św. Marka 25. — **Poznań**: ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**: ul Zamkowa 19. — **Częstochowa**: ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Krosno**: (Małopolska). — **Gniezno**: p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce**: p. Marja Kasperska. ul, Śniadeckiego 16. m. 8 — **Bielsko**: ul, Piłsudskiego 7. — **Łódź**: p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów**: p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef. ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**: Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: **Rzym,** Roma (123), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka**: Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St.Louis, Mo.** Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE
w październiku 1931 roku
w złp.

Dla murzynków: Florko 2.- Miecio Brachel 5.60.- Marysia Urbańska 5. - Zrogowska 50.- Starowiejski z loterji 3.- Liszkiewicz Zdzisław 5.- Kurdzielowa 1.- Szpi-



Bławatek z naszej puszczy.

Wikarjat apostolski Bukoby; przez O. Bientz'a ze Zgrom. Ojców Białych.

(Dokończenie).

Gawędząc Ojciec i chłopiec wspinali się powoli na wzgórze. Lwekiza był mniej rozmowny niż zazwyczaj; przygotowywał atak. Zaraz zrana przypuścił nowy szturm. Jeszcze Ojciec nie zdążył dosiąść swego bicykla, gdy Bławatek zjawił się w towarzystwie wysokiego murzyna o energicznym wyglądzie. Czyżby to był ojciec przychodzący zaprotestować przeciwko wdzieraniu się misjonarza w zakres jego praw ojcowskich?

„Dzień dobry, przyjacielu. Jakże zdrowie?"

„Dobrze, Ojcze, dziękuję. Twój sługa przyszedł pomówić z tobą. Jestem Mujunga, ojciec Lwekizy. Przychodzę ci powiedzieć, że on chce się modlić, chce zostać chrześcijaninem. I ja też chcę tego. Przyjmij go więc za swoje dziecko..."

„Brawo! Mujungo, winszuję ci roztropności. Zrozumiałeś w czem leży dobro twego syna. Wspaniały okaz ten twój chłopiec. Będzie z nie-

3 2 32 — 22.800

go człowiek! Poznałem to od pierwszego wejrzenia . . ."

„Ojcze, to zrób z niego człowieka. . . ."

„To się rozumie, jeżeli tylko malec nie odstąpi szkoły i katechizmu. Dopomóż mu, aby lenistwo nie zakradło się do jego serca. Do widzenia! Pozdrowienie piękne dla całego twego domu."

„Dziękuję, Ojcze. Do widzenia i szczęśliwego powrotu!"

Lwekiza był uradowany. Będzie miał krzyż i nawet chrzest otrzyma. Tak, ale kiedy? I to *kiedy* budziło w małej duszyczce całą burzę niepokoju. Trzeba zapytać misjonarza przy najbliższej wizytacji. Sposobność nadarzyła się następnego tygodnia o zwykłej porze. Opatrzność tak nieoczekiwanie pokierowała wypadkami, jak gdyby chciała przyjść w pomoc kombinacjom chłopca. Gdy misjonarz dotarł do Kihirira, przywitała go nagła ulewa, która go zmusiła do schowania się pod pierwszą z brzegu strzechę.

Z pośród gości, którzy zebrali się w chacie na wieść o przybyciu Ojca, wystąpiła pewna starsza niewiasta i zbliżyła się do misjonarza z wielkiem uszanowaniem.

„Ojcze, to ja, matka Lwekizy, i proszę cię o krzyż dla niego. Niech będzie twojem dzieckiem tak samo jak jest mojem. Zrób z niego chrześcijanina; zgadzam się na to, chcę tego. , ."

„Doskonale, zacna matusiu. Twój Lwekiza to kochany chłopiec. Zrobię z niego dobrego chrześcijanina, skoro ty i twój mąż chcecie mi w tem pomóc. Winszuję wam. Czy pozwolicie

jednak iść dziecku samotnie po tej dobrej drodze? Czy nie pójdziecie w jego ślady? Co jest dobre dla syna powinno być dobre i dla rodziców."

„Ojcze, to rzecz mojego męża. Jeżeli on się zdecyduje, pójdę za synem. Bo widzisz, to ten malec tak męczył ojca cały ubiegły tydzień, on go zaprowadził do ciebie. I mnie też zmusił, abym poszła i zaniosła ci moje pozwolenie. Spełniłam już moją misję i dobrze."

„Bardzo dobrze, córko moja. Niechaj ci Bóg błogosławi i ma was wszystkich pod swoją opieką."

Gdy ulewa ustała, Ojciec puścił się w dalszą drogę w towarzystwie chłopca.

„Ojcze," rzekł mu Lwekiza nie zwlekając, „udziel mi chrztu..."

„Dobrze, synu, otrzymasz go. Ale czy ty wiesz, co to jest chrzest święty?

„Coś wiem, ale niewiele. Wiem, że idzie się do misji i zostaje tam kilka dni. Potem trzeba sobie dać ogolić głowę, jak na wielkie święto, bierze się śliczną, białą kanzu, idzie do wielkiego kościoła razem z innymi chrześcijanami, potem wraca się do domu."

„Coś niecoś wiesz już, mój mały, ale wiadomości twoje jeszcze trochę skąpe, trzeba je pogłębić. A gdy już będziesz wiedział wszystko, co potrzeba, otrzymasz chrzest. Takiego mężczyznę jak ty, nie chrzci się tak jak maleńkie dziecko bez żadnego przygotowania. Gdy poznasz należycie główne prawdy wiary, powiesz to mnie i katechiście. Wyegzaminuję cię wtedy i jeżeli

okaże się, że jesteś dobrze przygotowany, ochrzczę cię.“

Od tej chwili Lwekiza nie zmienił się w swych uczuciach; jest zawsze szczery, poważny, przytem jednak wesoły, ufny i wytrwały. Egzaminu z pewnością nie będzie potrzeba odkładać, uda się niewątpliwie.

Oto macie, drodzy dobrodzieje nasi, ten kwiatek uszczknięty w puszczy nad Wiktoria Nyanza ręką zacnego Superjora z Bukoby. Czy wiosna tego młodego życia nie wróży przedziwnych plonów? Czy za śmiałem byłoby przypuszczać, że z naszego Bławatka wyrośnie coś większego niż skromny chrześcijanin? Tyle zręczności i wytrwałości okazał w dążeniu do upragnionych rzeczy: medalika, krzyża, chrztu, czyż kiedyś zalet tych nie spożytkuje w sprawie jeszcze o wiele szlachetniejszej ku ocaleniu dla chwały Bożej dusz swoich czarnych ziomków? Czy ten Bławatek z naszych dni nie jest może wedle zamysłów Stwórcy przeznaczony na apostoła w przyszłości?

Pomóżcie nam, drodzy czytelnicy, waszemi modlitwami rozeznać wolę Bożą co do tego czarnego chłopca.



W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Niewolnica.

(Ciąg dalszy)

Pewnego wieczora, biedna kobieta po ponownem katowaniu nie mogła już powstać z ziemi i pozostała daleko w tyle za karawaną. Jak tylko rozłożono się obozem i wszyscy zasnęli, wymknęło się dziecko pod osłoną nocy i podążyło do matki, która wdzięczna i pocieszona, przycisnęła małą do siebie wychudzonemi ramionami i zaczęła zawodzić pieśni, śpiewane przez Wajarów przy pogrzebach: „Suemo, dziecko moje, czemu nie umarłaś z siostrami? Szczęśliwa matka, która może oddać ducha na grobie dzieci. Groby twego brata i twych sióstr są bardzo daleko, a i ze mną zostaniesz na zawsze rozdzielona.

Biada mi! Nie mam sił, by podążyć za tobą, ni też by powrócić tam, gdzie leżą kości mych rodziców.

Dokąd idziesz, moje biedne dziecko?
Śmierć nie jest tak gorzką jak niewola.
Kto będzie odtąd czesał włoski twoje?
Kto ci będzie mył główkę?
Chłodna rosa ranna i deszcze zimowe
obmywają główki sierot.
Łzy zmywają głowę niewolnika.
Wilgotna ziemia jest mu matką.
Grób jest jego ojczyzną, jedynem miejscem,
gdzie zbolałe ciało jego znajdzie odpoczynek“.

Tak zawodziła biedna kobieta, szlochając z bólu.

Dziecko zmęczone drogą i wzruszeniem, usnęło w objęciu nieszczęśliwej matki. Wczesnym rankiem zbudził ją odgłos kroków i głosów; to Arab nadchodził z towarzyszami. Pochwycił Suemę, ale matka przycisnęła ją tak silnie do łona, że nie można ich było rozerwać. Wlókł je więc przez chwilę razem, następnie wykrzyknął z wściekłością: „Zabijcie starą, zatłuczcie ją biczami“. Grad razów spadł na biedną kobietę, która trzymała jeszcze dziecko i powtarzała stłumionym głosem: „Tak, bijcie mnie, niech umrę, zanim się rozłączę z dzieckiem. . . .“

Krwiożerczy przewodnik nie chce jej udzielić nawet tej pociechy.

„Bijcie mocno, bijcie wprost dziecko“ zawołał.

Suema, pokonana cierpieniem, wydaje rozdzierający krzyk, matkę opuszczają siły, opadają ramiona, a ludzie wyrywają Suemę z jej objęć. Biedna ofiara czyni ostatni wysiłek, podnosi ręce w kierunku, w którym uprowadzają małą. Suema widzi jeszcze, jak matka pada; zapewne boleść zadała jej cios śmiertelny. Jeden z niewolników zawlókł Suemę do karawany; dopóki mogła, spoglądała na biedną matkę, aż pagórek przesłonił jej widok.

Podróż trwała dalej wśród niezliczonych trudności, wśród męczarni duszy i ciała, nareszcie przybyto do miasta Kiloa.

Karawana pozostała tam przez szereg dni. Suema znalazła pomieszczenie w nędznej, ciemnej norze; wtłoczono tam biednych niewolników, pozbawiając ich niezbędnych potrzeb i nie dając nawet wody do woli, a przecież jakie ich dręcz-

czyło pragnienie podczas długiej podróży poprzez pustynie i puszcze. Dano im tę chwilę „odpoczynku“ przed wystawieniem na targ jak towar na sprzedaż. Suema przecierpiała tak wiele, że straciła zupełnie świadomość, czy to sen, czy rzeczywistość. Pewnego ranka powiadomiono ją, że rozpoczyna się drugi okres podróży. Zapędzono niewolników na żaglowiec, który miał ich przewieźć do Zanzibaru. Zanzibar! na samo brzmienie tego wyrazu biedni Afrykanie popadali w trwogę; czyż nie było to miasto, zamieszkałe przez tylu białych! a wszyscy biali, jak opowiadali Arabowie, jedzą mięso ludzkie.

Z tą straszną obawą łączyły się jeszcze dla biednych podróżnych udręki uciążliwego przejazdu, podczas którego „czarne bydło“ (jak ich nazywali) było ściśnięte jak śledzie w beczce, prawie bez możności oddychania i ruchu. Udręczeni podczas dnia upałem i pragnieniem, obryzgiwani nocą przez wodę morską, którą wiatr trzaskał o łódź, przebyli tak sześć długich dni, życząc sobie raczej śmierci, niż żeby wpadli w ręce ludożerców. Gdy po sześciu dniach przeprawy żaglowiec wpłynął do portu w Zanzibarze, wystrzelono dwukrotnie z armaty, następnie zarzucono kotwicę. Cóż to za chwile! . . . Podczas gdy jedni przybysze podziwiali miasto z jego białemi murami, inni wydawali okrzyki trwogi na myśl, że będą wkrótce zaprowadzeni do rzeźni.

Gdy Suema po wylądowaniu odzyskała przytomność, znalazła się na ziemi przed urzędem celnym, nie zdając sobie wcale sprawy, jak długo tam leżała bez zmysłów. Miała dreszcze z gorączki.

Ściemniało się już. Jakiś znaczniejszy mężczyzna, ubrany po arabsku, którego język przypominał jej własny, nakazał jej, by się podniosła. Próbowała uczynić to, ale natychmiast upadła napowrót, złamana przez przebyte cierpienia duszy i ciała. Widząc to, naczelnik wykrzyknął do przewodnika karawany: „Ta niewolnica jest stracona! Znaczy to sześć łokci materjału, koszta transportu na lądzie i na morzu, cło, to jest co najmniej 25 franków daremnego wydatku! Przewodniku, nie bądź na drugi raz tak niezręcznym. . . .“

Potem, zwracając się do dwóch rosłych murzynów, rzekł:

„Hamisie i Maosuku, owińcie to martwe zwierzę w matę i zanieście je na cmentarz. Niema celu przywracać jej do życia, ona już nie wyzdrowieje..“

Suema straciła na nowo przytomność. Dwaj mężczyźni owinęli ją w matę, przymocowali sznurami z kokosów, i niosąc tę pakę, lekką jak piórko na plecach na końcu kija, wyszli poza miasto. (Dokończenie nastąpi.)





Lasy dziewicze w Matadi (Afryce).

Jak można murzyna umyć do białości?

Osoby: *Jaś i Helcia,* lat 7 i 8.
Mikundo i Irica, murzyniątka w tymże wieku.
Chór małych Aniołków. *Anioł.*

Scena przedstawia las, w głębi kapliczka Matki Bożej, z boku wśród krzaków źródełko.

SCENA PIERWSZA.

Jaś i Helcia

Helcia. Co tu kwiatków! Chodź, chodź Jasiu,
Pomóż zrywać mi to kwiecie,
Dla Najświętszej tej Matuchny,
Co piastuje Boże Dziecię!

(Zrywa kwiatki, układa je i zanosi do kaplicy).

Jaś. Nie chce mi się! Tyle trudu,
Czasu mi też zresztą brak.
Chcę ciasteczko me spróbować,
Wiesz — ja ciastka lubię tak!

Siada pod krzakiem, wyciąga pakiecik z ciasteczkami i zaczyna jeść).

Helcia. Wstydź się! Wszystkie swoje grosze
Wciąż wydajesz na przysmaki.
Nie rozumiem ciebie wcale,
Samolubny jesteś taki;
Znów rodzice nasi drodzy
Gniewać będą się musieli.

Jaś. Ech, nie tacy znowu srodzy,
Zresztą nie będą wiedzieli.
Przecież niema ich tu w lesie.
Pocóż wiedzieć mają o tem?
Biada ci, gdy mnie oskarżysz! (Grozi jej)
A któż inny im doniesie?

Helcia. O, jak bolą mnie twe słowa!
Jam rozpłakać się gotowa.
Czyż twe serce, dusza pusta,
Czy nie kochasz wcale Boga?

Jaś. Masz! Ciastkiem ci zamknę usta. (Pakuje
jej ciastko w buzię)
Zjedz i milcz siostrzyczko droga.

Helcia. Nie chcę, nie chcę! Idź, idź sobie!
Skarżyć? O, tego nie zrobię,
Ale ciastka nie chcę, nie!

Jaś (ciekawie):
Helciu, powiedzże mi proszę,
Na co ty wydasz swe grosze,
Boć zrywane w lasku kwiecie
Nie kosztuje cię nic przecie?

Helcia. Pytasz, co z pieniędzmi zrobię?
Może też coś kupię sobie,
Coś lepszego niż przysmaki.
Patrz, ktoś idzie. Któż to taki?

Jaś (patrząc): Jakieś dzieci. To murzyni.
Alež czarni, czarni oni.

Helcia. Wiesz, podobni są zupełnie
Do tych z książek cioci Broni,
Co dostaliśmy z Afryki.

SCENA DRUGA.

Ciż sami i Mikundo i Irica, idą trzymając się za ręce.

Mikundo. Irico spojrzyj, braciszek biały
Z milutką białą siostrzyczką swą!

Irica. Mikundo chodź, spytaj siostrzyczki małej!
(zbliżają się do *Jasia i Helci).*

Mikundo. Powiedźcie, proszę, gdzie tu jest droga
Co w niebo wiedzie, czy wiecie, — co?

Helcia. Cóż to za pytanie dziwne, na Boga!
Odpowiedź trudno naprawdę dać.

Jaś. Powiedzcie wy nam, wy czarne dzieci,
Skąd wyście przyszli i jak was zwać?

Mikundo. Myśmy z Afryki. Nam Ojciec biały
O niebie cuda powiadał, cuda,
Więc szukać poszliśmy tej chwały.
Może się niebo znaleźć uda?

Irica. Wodą i lądem myśmy jechali,
Biegliśmy, bolą nas już nogi.
Siostrzyczko, bracie, drodzy mali,
Któreż do nieba wiodą drogi?

Jaś (drwiąco): Aj, tam w niebie pięknie, biało,
Toż aniołki się przestraszą
I przelękną się niemało
Taką czarną twarzą waszą.

Irica (z wyrzutem):
Braciszku biały... (płacze).

Mikundo do *Jasia:* Słowa twe ostre
I mnie zraniły i moją siostrę,
A nasze serca, ach, takby chciały
Być z aniołkami, wśród Bożej chwały.

Helcia. Jasiu! O, wstydź się! Zły jesteś, zły!
Patrz na tę małą, jak leje łzy!

Jaś (na stronie):
Wstyd mi, ach wstyd mi za siebie!
Nie płacz! Dowiemy się o niebie.
Ojca naszego i mamy,
Księdza proboszcza spytamy,
On będzie wiedział już przecie,
A drogę wreszcie znajdziecie.

Irica do brata:
Ach, Mikundo, jeżeli naprawdę się zdarzy,
Że Aniołki się w niebie zlękną czarnych (twarzy,
To wróćmy do Ojczyzny, choć stamtąd już (wcale
Nie trafimy ku jasnej, ku niebieskiej chwale.

Helcia do *Iricy:*
Siostrzyczko, cicho! Nie płacz, nie!
Znajdzie się rada, znajdzie się!

do *Jasia:* Chodź! Umyjemy te czarne dzieci,
W zdrojowej wodzie, co wartko leci!

Jaś: Czy też nam tylko to się uda?

Helcia (z zapałem):
Nie żałujmy rąk, ni trudu:
Myjmy, trzyjmy z całej siły,
Aby białe jak my, były,
Małe, czarne murzyniątka!

(Prowadzą je do strumyka. *Jaś* myje *Mikundę,* a *Helcia Iricę).*

Jaś: Łatwiejby nam się udało
Uszorować ich na biało,
Gdyby mydła kawał był.

Helcia. Ty nie żałuj tylko sił,
Trzej i szoruj, bo tu, w lesie,
Któż ci mydła tu przyniesie?

Mikundo do *Jasia:*
Oj, ty rączką twoją białą
Wnet mi zdrapiesz skórę całą.

Irica do *Helci:*
Aż mi łzy już z oczu lecą;
Powiedz, czym już bielszą nieco?

(Dokończenie nastąpi.)



Nic się nie boję twego szczekania,
Bo mię parasol dobrze zasłania.

Łamigłówki.

Z następujących zgłosek - a - e - cha - ci - cze - czoch - gibt - kar - ki - le - ma - rem - ruś - ty - ułożyć 5 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół oznaczą pomocnika niezbędnego dla misjonarzy.

Znaczenie wyrazów. 1. Jarzyna. 2. Lud znany z historji świętej. 3. Starożytne miasto. 4. Kraj w Afryce. 5. Krzak biało kwitnący.

2.

Z następujących sylab: a, ben, bjasz, e, e, ja, jem, lo, min, mos, na, nak, niec, nię, pie, plan, po, ro, ski, szar, szpi, to, wza — ułożyć dziewięć wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół ułożą imię świętego żołnierza, który światło dzienne ujrzał w Medjolanie, końcowe zaś czytane z dołu do góry chlubny tytuł, jakim go Kościół święty obdarzył.

Znaczenie wyrazów:

1. Jarzyna.
2. Mieszkańcy północy.
3. Najmłodszy w rodzinie.
4. Sztuczny ptak.
5. Potrzebne w szpitalu.
6. Postać biblijna.
7. Schwytany nieprzyjaciel.
8. Imię żeńskie w czwartym przypadku.
9. Inaczej „razem“

Rozwiązanie tajemniczych wizytówek.

1. Rektor.
2. Marynarz.

Rozwiązanie nadesłali: Tadeusz Grabowski, Józef Bogucki, Jerzy Kachnikiewicz, Wanda Cyżówna.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 1.

K R O P K A
M **A** R Z E C
R O R A T Y
P **O** Z N A Ń
L A W I N A — **Karol**
E **L** J A S Z
U Ł A N E K — **Luanga**
P **A** P I E Ż
N I K I E L
Z **G** I E Ł K
A G O N J A

2.

Odjąć imię „Regina," a zostanie

Via dell Olmata.

Odpust zupełny,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

2 lutego w urocz. Oczyszczenia Najśw. Marji Panny.
25 lutego w dzień św. Macieja Apostoła.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

tal na Prądniku na murzynków 30.10; Kucharska 5. - NN. 5.- A. Ż. 4.- K. 2.- . SS. Szarytki od dzieci 3.90; Brachel 1.08 ; Dudek 1.- ; dzieci Kuziel 10.- ; Waszkowski 5.- : NN. 6.; - Antosiewicz 2.- ; z drobnych ofiar 5.95.

Ze skarbonki. Kwiekówna 7.- .

Jak mógłbym pomóc biednym dzieciom murzyńskim?

1. Modląc się za nich i prosząc Boga, by ich przywiódł do prawdziwej wiary.

2. Umartwiając się, aby uprosić miłosierdzie Boże dla nich, pokonując namiętności i zwalczając cierpliwie złe skłonności.

3. Udzielając jałmużny, posyłając z moich oszczędności cośkolwiek do Sodalicji Klawerjańskiej, aby złagodzić nędzę biednych dzieci murzyńskich.

Pan Bóg za to napewno pomagać nam będzie we wszystkich przeciwnościach.

„Powołanie misjonarki - pomocnicy dla Afryki"

Wybranym duszom z pomiędzy naszych czytelniczek, które Pan Bóg w młodzieńczym wieku na swoją służbę powołał i które pragną poświęcić się ratowaniu dusz pogan, poleca się czytanie książeczki: *„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki."* Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich. Gdy czytając usłyszysz głos Boży: Pójdź za mną! — o nie ociągaj się, lecz śpiesz za tym rozkazem Boskim.

Za ofiarę życia odbierzesz nagrodę nie tylko w niebie, lecz już tu na ziemi, poznasz, że z rzeczy Boskich najwięcej Boską jest praca nad zbawieniem nieśmiertelnych dusz.

Nowych czytelników,

kto wielu zdobędzie,
Ten zaraz w nagrodę piękną rzecz posiędzie,
Książeczkę misyjną lub też obraz święty,
Oto co dajemy — dla waszej zachęty:

Za 1 nowego prenumeratora: dla chłopców opowiadanie misyjne „Franuś Zbieracz“, dla dziewczynek„ Historja Maryni, która chciała być sławną“.

Za 2 nowych prenumeratorów. „Szkaplerz niewolnika,“ opowiadanie z Czarnego Kontynentu.

Za 3 nowych prenumeratorów: obrazek sceniczny „Tim, chłopiec murzyński“.

Za 4 nowych prenumeratorów: obraz św. Piotra Klawera, Patrona Misyj murzyńskich.

Za 5 nowych prenumeratorów: książeczkę „Dla Boga i dusz“, opowiadanie z życia gorliwego misjonarza afrykańskiego Czcigodnego Justyna de Jacobis.

Za 6 nowych prenumeratorów: cztery rozmaite broszurki.

Za 7 nowych prenumeratorów: życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 8 nowych prenumeratorów: piękny zbiór wierszy misyjnych, ks. M. Jeża.

Za 9 nowych prenumeratorów: bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne „Echo z Afryki“.

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Premje te nadsyłamy po wpłaceniu prenumeraty za nowych prenumeratorów.